



głos słupska

SŁUPSK

**W WALENTYNKI
KILKADZIESIĄT
OSÓB TAŃCZYŁO
PRZED RATUSZEM.
PROTESTOWALI
PRZECIWKO
PRZEMOCY**



STRONA 2

WRAKI I INNE ZNALEZISKA NA PLAŻACH REGIONU SŁUPSKIEGO



PIEKIELNA STREFA ZMIAN

Zobacz, jak wygląda nowa
organizacja ruchu
na skrzyżowaniu ul.
Piekielko i Zamenhofa
STR. 3



INFORMATOR

**Koncerty, spektakle,
Imprezy klubowe
W ten weekend
w Słupsku i w regionie
jest gdzie się bawić**

STRONA 5

SŁUPSK

**„U” dołem do góry,
czyli pomysły
na rozwój
infrastruktury
rowerowej w mieście**

MAGAZYN REPORTERÓW. STR. II

LUDZIE

**Historia rodzinna
Naumczyków, którzy z Kresów
trafili do powojennego Słupska
i mieszkają tu do dzisiaj**

MAGAZYN REPORTERÓW. STRONA VI

POLITYKA

**W co gra prezydent
Biedroń, mówiąc,
a nie robiąc darmowej
komunikacji MZK
dla słupskich uczniów**

MAGAZYN REPORTERÓW. STR. VIII

Piekło zmian na ul. Piekietko

Słupsk

Alek Radomski
aleksander.radomski@gp24.pl

Uwaga kierowcy! Skrzyżowanie ulic Piekietko i Ludwika Zamenhofa ma nową organizację ruchu. Kolejną po zakończonej niedawno przebudowie ul. Piekietko.

Łamane pierwszeństwo i brak znaku STOP to najistotniejsze nowości naskrzyżowaniu ulicy Ludwika Zamenhofa z ul. Piekietko. Świeże oznakowanie pionowe ustawiononiedawno na krzyżówce od strony ulicy Murarskiej. Zmienia kompletnie zasady poruszania się w tym miejscu.

Oznakowanie poziome zostanie wymalowane, kiedy tylko zezwoli na to pogoda.

Miejski inżynier mchu

Teraz, jak tłumaczy Magdalena Mirończuk, miejski inżynier ruchu, jadąc ul. Zamenhofa od strony sądu okręgowego, nie zatrzymujemy się na znaku STOP, ponieważ znajdujemy się na drodze z łamanym pierwszeństwem przejazdu w lewo, w ulicę Piekietko i w stronę ul. Grodzkiej.

Z uwagi na fakt, że auta po prawej stronie i na wprost opuszczają strefę ruchu,

pierwszeństwo mamy również, jeśli zdecydujemy się pojechać na wprost w kierunku budynku Milenium. Na pierwszeństwo jesteśmy też, poruszając się w drugą stronę, czyli skręcając z ul. Piekietko w prawo, w stronę sądu.

Natomiast auta włączające się do ruchu od jednokierunkowego odcinka ul. Piekietko, między ul. Jedności Narodowej a Zamenhofa, ustępują wszystkim innym pojazdom dookoła.

- W tej chwili nie ma w tym miejscu jeszcze oznakowania poziomego - tłumaczy Magdalena Mirończuk, miejski inżynier ruchu. - Oczywiście zostanie wymalowane, kiedy tylko zezwoli nam nato pogoda.

Jest to już kolejna organizacja ruchu w tym miejscu wprowadzona po przebudowie odcinka ulicy Piekietko, zamianie na drogę jednokierunkową i wprowadzeniu strefy ruchu. Właśnie strefa zamieszkania była powodem najnowszych poprawek. Wcześniej kierowcy jadący od ul. Murarskiej zatrzymywali się na obowiązkowym znaku STOP. Nie wiedzieli wówczas, że pojazdy po ich prawej stronie opuszczają strefę i nie mają pierwszeństwa. Bez względu na powody kolejnych już regulacji, to wciąż jedno z ulubionych przez egzaminatorów z Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Słupsku skrzyżowań. Kursanci poznają je więc na nowo.

©©

Brawa dla czytelników



Wspólne zdjęcie tych nagrodzonych czytelników, którzy zjawili się na uroczystości

ONI TO DUŻO CZYTAJĄ

Słupsk

Anna Czemy-Marecka
anna.marecka@polskapress.pl

W Miejskiej Bibliotece Publicznej rozstrzygnięto konkurs pn. „Czytelnik roku”. Nagrodą w nim były oczywiście książki, chociaż nie tylko.

Kryterium oceny była liczba wypożyczeń książek i płyt w ubiegłym roku - zarówno w bibliotece głównej, jak i w jej

filiach. Najlepszych czytelników uhonorowano podczas specjalnej uroczystości w czytelni MBP przy ul. Grodzkiej. Poprowadziła ją Danuta Rakowska. Część artystyczną zapewnili młodzi pianiści ze szkoły muzycznej z nauczycielką Gabriellą Picz.

W kategorii 0-6 lat wygrała 5-letnia Wiktoria Domaros (110 wypożyczeń), owłos, a w zasadzie jedną książkę przegrała z nią Zuzanna Zdrzeniecka

(109), trzeci był Aleksander Draus. W kategorii 7-11 lat z wynikiem 132 wypożyczenia najlepsza była Michalina Maślowska, drugie miejsce zdobyła Julia Cibińska, a trzecie - Mateusz Tabaczyk.

Kategorię 12-16 lat wygrała Gabriela Kowaluk (91), druga była Weronika Dołyżka (78), trzecia Sara Nalewajek (70). Wśród starszej młodzieży (17-24 lata) pierwsza była Daniela Choma (176), tuż za nią Monika

Choszcz (174), a trzecie miejsce zdobył Szymon Piotr Chwalczuk (124).

W grupie dorosłych od 25 do 79 lat kolejny raz z rzędu wygrała Teresa Ławecka (347 wypożyczeń), druga była Anna Jermalonek (299), a trzecia Jadwiga Korzon (265). W kategorii od 80 lat pierwsze miejsce zdobyła 100-letnia Renata Mazurkiewicz (171), druga była Janina Landowska (154), a trzeci Kazimierz Wojewoda (140). ©©

018074972



Skrzyżowanie ul. Piekietko i Zamenhofa to ulubione miejsce egzaminatorów słupskiego WORD-u



poszukujemy
KIEROWCÓW
KAT. B W TRANSPORCIE
MIĘDZYNARODOWYM

• **CHCESZ,**
ZAROBIĆ 5-6 TYS. ZŁ
LUB WIECEJ ?

• **DOŁĄCZ DO!** ZADZWOŃ **535 507 071**
NAS! LUB ABLIKUJ NA
PRAÇA.ARRA.PL

REKLAMA 008096297
SZYCIE
KOŁDER
Czyszczenie pierza
Wyrób - sprzedaż
Słupsk, ul. Tuwima 20,
tel. 59 84 278 73

PRMOCJA 007431045
Chcesz kupić mieszkanie?
WEJDZ NA GRATKA.PL
gratka

Zaproszenia

Gala z tenorami i zabawa na scenach

Słupsk

Daniel Klusek
daniel.klusek@gp24.pl

W filharmonii usłyszymy trzeci pojedynek na męskie głosy. W Nowym Teatrze będzie O relacja climfolowych i dojrzałych osób.

Trzeci turniej na męskie głosy

W piątek w sali filharmonii odbędzie się III Turniej Tenorów. Na scenie pojawią się przedstawiciele poszczególnych uczelni muzycznych w Polsce - tenorzy młodego pokolenia. Każdy tenor wykona arię operową oraz operetkową lub pieśń hiszpańską albo neapolitańską. Na scenie zaprezentują się: Marcin Skibiński (AM Bydgoszcz), Bartłomiej Choraży (AM Kraków), Łukasz Szprengiel (AM Łódź), Damian Żebrowski (AM Poznań), Sebastian Mach (AM Wrocław), Chaoran Zuo (UM Warszawa). Artystom towarzyszyć będzie orkiestra Polskiej Filharmonii Sinfonia Baltica pod dyrekcją Rubena Silvy. Gościem specjalnym będzie młoda sopranistka Lucyna Kończak. Początek turnieju w piątek o godz. 19, bilety kosztują 40 i 35 zł.

kań podróży powrotnej do Warszawy, której finału nikt nie jest w stanie przewidzieć.

W głównych rolach znakomicie prezentują się Wojciech Marcinkowski i Monika Janik, a partnerują im Igor Chmielnik, Marta Turkowska i Krzysztof Kluzik, którzy również tworzą bardzo ciekawe i zabawne kreacje. Początek o godz. 18, bilety kosztują 35 i 30 zł.

Wielka jest siła miłości

„Seks dla opornych” to bijąca na całym świecie rekordy popularności komedia z nutką pikantnego humoru i głębszym morałem w tle. Teraz prezentuje ją również słupski Nowy Teatr. Na scenie zobaczymy małżeństwo z trzydziestoletnim stażem, które wyrusza do luksusowego hotelu w po-

„Seks dla opornych” może być mftym artystycznym rozpoczęciem romantycznego wieczoru

ummm mch/bk, ayrefector m

Dżina i Parcha jadą do domu

W niedzielę w Nowym Teatrze zobaczymy spektakl Doroty Maślowskiej „Dwoje biednych Rumunów mówiących po polsku”. Tragikomiczny dramat opowiada o współczesnej Polsce widzianej oczyma dwójki tytułowych bohaterów. Parcha i Dżina poznają się na imprezie tematycznej zorganizowanej pod hasłem „bieda”, w czasie której zaczynają udawać imigrantów. Otrzeźwienie przychodzi, kiedy pozbawieni dokumentów, telefonu i pieniędzy znajdują się w środku nocy w lesie, z którego nie mają jak się wydostać. Lekko myślny żart staje się początkiem pełnej przygody i przedziwnych spot-

droż mającą uratować związek. Uzbrowieni w podręcznik „Seks dla opornych”, postarają się poszukać remedium na nudę w sypialni.

Czy weekend we dwoje z dała od codzienności i tytułowy poradnik wystarczą do rozbudzenia wielkich namiętności? Czy namiętny seks po tylu latach jest jeszcze możliwy? I, co ważniejsze, czy jest im jeszcze potrzebny? A możeten wyjazd zakończy się rozwodem?

Reżyserem spektaklu jest Dominik Nowak, a parę małżonków grają Hanna Piotrowska i Krzysztof Kluzik.

Przedstawienie zobaczymy w piątek o godz. 17 i 19 oraz w sobotę o godz. 18. Bilety kosztują 35 i 30 złotych. ©



Gościem specjalnym piątkowego turnieju tenorów w sali filharmonii będzie sopranistka Lucyna Kończak



Monika Janik i Wojciech Marcinkowski w sobotę przeniosą teatralny klimat do klubu Dom Ówka

DZIEJE SIĘ W WEEKEND

Słupsk, Kobylnica

Daniel Klusek
daniel.klusek@gp24.pl

Koncerty, spektakle, imprezy taneczne i klubowe - w Słupsku i regionie jest gdzieś dobrać się pobawić w nadchodzących dniach.

Pieśni Żywiołaka

Zespół Żywiołak powraca do Słupska z nowym albumem „Pieśni pół/nocy”. W piątek o godz. 20 grupa zagra w klubie Dom Ówka. Żywiołak ukazują nowe spojrzenie na spuściznę słowiańskiej muzyki ludowej. Zespół zagra składzie: Robert Jaworski - lirakorbowa, fidel renesansowa, Michał Stawarz - perkusja, Kamil Strzyżewski - lutnia romantyczna, bas akustyczny, Zuza Ciszewska - wokal i Wiktor Kwiatkowska - wokal, przeszkadzajki. Wejściówki: 30 zł.

Rumuni w klubie

Monika Janik i Wojciech Marcinkowski, odtwórcy głównych ról w spektaklu Nowego Teatru „Dwoje biednych Rumunów mówiących po polsku” będą gospodarzami sobotniego wieczoru w Dom Ówce. Poznamy ich wówczas jako Parchę i Dżinę na imprezie tematycznej pod hasłem „bieda”. Początek o godz. 20, wejściówki: 10 zł (z biletem na spektakl wstęp jest wolny).

Wraca Apteka

W piątek o godz. 20 w Motor Rock Pubie zagra zespół Apteka Jędrzeja „Kodyma” Kodymowskiego. Grupa jest legendą, punktem odniesienia, wyróżnianym mianem kultu. Tego wieczoru zagra również słupski zespół rockowy Robert Implant. Wejściówki: 35 zł.

Rockowy Motor

Rock'n'rollowy wieczór zapowiada się w sobotę w Motor Rock Pubie. O godz. 20 zagrają tam: Fumez, zespół z Elbląga wykonujący nowoczesny rock, alternatywny Explozer z Gdańska oraz Othis ze Słupska (heavy, hard, thrash, power metal band).

Jazzowa premiera

Premierowy koncert zespołu Empirius Triou usłyszymy w piątek o godz. 20 w klubie Duo Cafe. Zespół tworzą: perkusista Paweł Przybyło, pianista Rafał Przybyło i saksofonista Maciej Słoniewski. Ich repertuar opiera się na znanych hitach - utworach wykonywanych od lat 60. XX wieku do współczesnych, polskich i zagranicznych. Wejściówki: 15, i o 20 zł.

Zakochany Wiking

W piątek w dyskotekę Wiking Reaktywacja rozpocznie się cykl imprez: Love Parade, na których nasi didżeje będą grali muzykę: trance, house,

DLA DZIECI

MASZA SPOTYKA NIEDŹMEDZIA

W teatrze Tęcza w sobotę o godz. 11 zobaczymy premierowo spektakl „Niedźwiedź i Masza - czyli, gdzie moja kasza?”. To przeniesienie na scenę popularnej rosyjskiej kreskówki. Scenariusz na podstawie oryginalnych tekstów źródłowych napisała Marta Guśniowska. Tytułowa Masza trafia do domku niedźwiedzia. Początkowe nieporozumienia między bohaterami znikają, a w ich miejsce pojawia się przyjaźń. Spektakl skierowany jest do młodszej widowni. Bilety: 18, 15 zł.

CUDA Z WŁÓCZKI

W niedzielne południe w siedzibie teatru Władca Lalek rozpoczną się warsztaty Włóczkowe czary-mary. Dzieci wraz z rodzicami poznają łatwe i tanie pomysły na wykorzystanie włóczki. Pod okiem instruktorki Olgi Hanowskiej wykonają m.in.: kolorowe mandale, przepłatanki, girlandy, włóczkowe drzewa, instalacje i breloki. Wejściówki kosztują 20 zł.

techno, scharanz, minimal. A wszystko w klimacie klubowych imprez lat 90. Natomiast w sobotę będzie się tam można pobawić na dyskotekę w rytmach lat 70., 80., 90. i disco polo. Początek imprezy o godz. 21, wejściówki: 10 zł.

Muzyczny Antrakt

W Kawiarni Artystycznej Antrakt w piątek usłyszymy projekt „Flarę” Bartosza Matusiaka i Marka Lubnera. Tokompozycja oparta na muzyce Szymona Szybowskiego i Łukasza Borowickiego, oscylujące między ethno, rockiem, swingiem i improwizacją. W sobotę z recitalem „Jeszcze nie umieramy” wystąpi tam słupszczanka Diana Gliniecka, której akompaniować będzie Maciej Grauzenis. Posłuchamy akustycznych aranżacji standardów jazzowych i piosenki aktorskiej. Początek każdego dnia o godz. 20, wejściówki: 15 zł.

Muzyczna podróż do lat 60.

W Gminnym Centrum Kultury i Promocji w Kobylnicy w sobotę o godz. 18 wystąpi Nicola Palladini. Spektakl „d:Amore - muzyczna podróż śladami Dalidy” łączy w sobie humor i ujmującą historię. Usłyszymy utwory powstałe w latach 60. Bohater przy akompaniamencie muzyki żywo stawia pytania o to, czym byłby, gdyby nie miłość. Bilety: 30 zł. ©



Michalina Bajor ze Słupska,
córka Kamili i Kacpra,
ur. 30.12.3850 g, 52 cm



Zuzanna ze Słupska,
córka Izabeli i Grzegorza,
ur. 01.01.4170 g, 57 cm



Karolina ze Słupska,
córka Anny i Macieja,
ur. 30.12.2820 g, 51 cm



Aleksandra Ceska z Objazdy,
córka Moniki i Michała,
ur. 01.01.3700 g, 55 cm



**Karolina, córka Katarzyny
i Marcina, ur. 22.12,
3600 g, 54 cm**



Nel Cybulska z Możdżanowa,
córka Marceli i Krzysztofa,
ur. 01.01



Zosia Tutka ze Słupska,
córka Alicji i Bartosza,
ur. 05.01.3400 g, 54 cm



Franciszek Kita ze Słupska,
syn Ilony i Bartłomieja,
ur. 07.01.3800 g, 56 cm



Stefan Pakuła ze Słupska,
syn Karoliny i Mateusza,
ur. 08.01.3430 g, 52 cm



Leon Czarniecki ze Słupska,
syn Eweliny i Łukasza,
ur. 06.01.3690 g, 54 cm

Żół życzenia swoim bliskim i znajomym

Twoi bliscy obchodzą święto: urodziny, imieniny, rocznicę ślubu? Zrób imprezent izłów życzenia w „Głosie Pomorza”. A może bierzesz ślub i chcesz się tym pochwalić? Zapraszamy i czekamy na zdjęcia. Fotografie oraz życzenia można przynieść do redakcji lub przesłać pocztą na adres: „Głos Pomorza”, ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk z dopiskiem SERDECZNOŚCI. Życzenia dla najbliższych i zdjęcia można też przesłać na adres: daniel.klusek@gp24.pl. Z uwagą ograniczone miejsce bardzo prosimy, aby treść życzeń była dostosowana do pojemności ramek tekstowych. Prosimy również o podanie najbardziej optymalnej daty emisji życzeń. Życzeń bez zdjęć jubilat lub solenizant nie publikujemy.



4L i
W Słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Marta Weronika Wolska i Kamil Zenon Kubiak.



W Słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Kornelia Klaudia Czarnowska i Piotr Andrzej Jednachowski.



W Słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Kaja Monika Pawlonka i Daniel Wojciech Worona.



Romanie Sobik z Ustki: w dniu urodzin Mamusiu moja niech się śmieje buzia Twoja. Żyj mi mamusiu moja miła, byś szczęśliwa w życiu była. Byś nie zaznała żadnej goryczy, tego Ci Twoja córeczka wraz z Marzenką, Asią i Bartkiem życzy.



Z okazji Twoich urodzin składamy Tobie moc życzeń: uśmiechu, zdrowia, radości, przyjaźni wielkich i małych, wielu przygód niebywałych i uśmiechu wesołego, i wszystkiego, wszystkiego najlepszego! Tego życzą babcia Ania i dziadek Szczepan.

Związek Radziecki gościł też na Zielonej

Jarosław Stencel

jaroslaw.stencel@polskapress5.pl



Piłka nożna-historia

W Słupsku dwukrotnie grała pierwsza reprezentacja Polski. Było też kilka spotkań reprezentacji juniorskich. To między innymi u nas stawało pierwsze kroki międzynarodowe paru piłkarzy znanych z europejskich i światowych aren.

Na Zielonej grał ZSRR

Mogłoby się wydawać, że reprezentacyjnym stadionem Słupska był wtedy Stadion 650-lecia. Ale to znacznie skromniejszy obiekt przy ulicy Zielonej pierwszy przyjął zagraniczną ekipę. I była to ekipa nie byle jaka bo reprezentująca "bratni" Związek Radziecki.

Już od 12 września 1977 r. polska ekipa przebywała na zgrupowania w Uście przygotowując się do dwumeczu. Najpierw w Koszalinie 16 września na stadionie Gwardii Polacy gładko pokonali rywali 3:0 po dwóch bramkach Krzysztofa Barana i jednej Joachima Rutki. Polska drużyna opromieniona zwycięstwem dwa dni potem przyjechała do Słupska. Mecz cieszył się ogromnym powodzeniem. Obiekt mogący pomieścić ok. 5000 kibiców nawiedziło prawie dwukrotnie więcej osób. Mecz jednak w pierwszej połowie przebiegał w sensownym tempie inie dostarczył spodziewanych emocji. Terozpozęły się zaraz po przerwie, gdy gola w 46 minucie zdobył Igor Gamuła. W 52 minucie w poprzeczkę trafił kapitan polskiej drużyny - Krzysztof Kajrys. Chwilę później minimalnie niecelnie strzelał Hutka. W 78 minucie mogło być 2:0 po strzale Siergieja Łambina, ale Kazimierz Buda wybił piłkę sprzed linii bramkowej.

W ekipie gości znalazło się kilku piłkarzy znanych potem z aren światowych. Sześć razy w koszulce z napisem CCCP zagrał Siergiej Stukaszow. Był to w latach 1984-85. Strzelił też dwa gole w meczu towarzyskim przeciwko Chinom. Był zawodnik Spartaka Moskwa jest obecnie trenerem juniorów tego klubu.

Potężny bramkarz Siergiej Krakowski był rezerwowym bramkarzem na mistrzostwa świata w 1986 roku. Nie zagrał jednak w zespole ZSRR. Grał natomiast w Dniepro-

propietrowsk w pamiętnych meczach w europejskich pucharach z Legią Warszawa. Obecnie jest trenerem bramkarzy FK Rostów. Aszot Chaczatrian także nie wystąpił w barwach ZSRR w drużynie seniorskiej. Obrońca Araratu Erewan za to zdążył zagrać w drużynie narodowej Armenii występując w latach 1992-1995 czterokrotnie. Władimir Balów także również nie zagrał w drużynie narodowej ZSRR, choć jest jednym z najlepszych graczy w historii Spartaka Nalczyk. Do 2012 roku był jego prezesem. Od 2013 był szefem związku piłkarskiego Kabardino-Bałkarii.

Napastnik Igor Hurynowicz zdążył zagrać w dwóch repre-

zentacjach. W 1984 roku zaliczył jedyny występ w drużynie ZSRR (przeciwko RFN), a w latach 1994-95 trzykrotnie reprezentował Białoruś (zdobył jednego gola). W sezonie 1992/93 był zawodnikiem ŁKS Łódź. Kolejnemu napastnikowi (w meczu w Słupsku nie zagrał, był rezerwowym, Mołdawianinowi Aleksandrowi Spirydono-

Bramkarz Jacek Kazimierski grał także w pamiętnym meczu z Turcją (5:0) na stadionie 650-lecia w Słupsku w 1984 roku

nowi niedane było reprezentować seniorskiej kadry ZSRR. Ale za to w latach 1991-1997 siedemnaście razy zagrał w reprezentacji Mołdawii i strzelił dwa gole. Obecnie od wielu lat jest asystentem trenera W Szachtarze Donieck. Kolejny rezerwowym - Wiktor Czanow w latach 1982-1990 wystąpił 21 razy w drużynie ZSRR. Był w kadrze na mistrzostwa świata 1986 i mistrzostwa Europy 1988 zaliczając pojedynkę meczu w tych imprezach.

Z zawodników polskiej drużyny największą karierę osiągnął bramkarz Jacek Kazimierski. 23 razy wystąpił w seniorskiej reprezentacji, w tym na mistrzostwach świata w 1982 i 1986 roku. ©



Siergiej Krakowski znany z gry w Dniepropietrowsku grał też na boisku w Słupsku



Judo Zawodnicy Gryfa trenują przed kolejnymi startami

Bardzo intensywnie trenują słupscy przygotowując się do nowego roku startowego. W okresie ferii mieli bardzo ciężkie treningi o charakterze siłowo-wytrzymałościowym. Najlepsi judocy TS Judo Gryf Słupsk trenowali w górach na obozie kadry wojewódzkiej. Obecnie treningi o charakterze technicznym realizowane są w klubie. Do Słupska przyjechali trenować judocy z Gwardii Koszalin. Samuraja Koszalin oraz Piasta Wrześciece. Już za dziesięć dni juniorzy Gryfa walczyć będą w Pucharze Polski w Warszawie.

Piłka nożna Pograją w Słupsku

22 lutego w halisportowo-widowskiej SOSW w Słupsku przy ul. Niedziałkowskiego 2 o godz. 10.30 rozpoczną się Mistrzostwa Województwa Pomorskiego w Halowej Piłce Nożnej Dziewcząt ZSS Sprawni-Razem. (STEN)



Pukanożna Byki na trzecim miejscu w Barwicach

Zespół Byków Słupsk (rocznik 2009) wziął udział w silnie obsadzonym halowym turnieju piłki nożnej Partner Cup w Barwicach zajmując 3. miejsce. W turnieju wystąpiło 9 drużyn: Byki Słupsk, AP Reissa Szczecinek, APSzczecinek I i II, Błonie Barwice, Gwardia I i II Koszalin, UKS Unia Białogard oraz Hubertus Białobór, które zostały podzielone na grupy A i B. Mecze w grupach odbywały się systemem każdy z każdym, następnie pierwszeństwo zespoły z grup zagrały w Lidze Mistrzów, dwa zespoły z miejsc 3 i 4 w Lidze Europy. Wyniki Byków: z Gwardią I Koszalin 0:0, z Hubertusem Białobór 3:0 (strzelcy: Michał Chabros, Franciszek Zawistowski, Nikodem Berg), z Błoniem Barwice 1:0 (Berg), z APSzczecinek II 1:0 (Zawistowski). 03. miejsce z Gwardią Koszalin 1:0 (Chabros). Grali jeszcze: Patryk Chabowski, Piotr Jankowski, Dorian Kass, Adam Przyborek i Kacper Szczepański. (STEN)

Potęgowo zaprasza do gry w piłkę

Piłka nożna

Jarosław Stencel

jaroslaw.stencel@polskapress.pl

24 i 25 lutego odbędzie się II Otwarty Turniej Halowej Piłki Nożnej o Puchar Wójta Gminy Potęgowie. Chęć udziału zespoły mogą zgłaszać do 16 lutego. Atrakcją tegorocznej edycji imprezy będzie pokaz w wykonaniu Dawida Krzyżowskiego - Mistrza Polski Red Bull we Freestyle Football.

Pokaz freestyle

Turniej odbędzie się na hali Szkoły Podstawowej Potęgowie. Mogą wziąć w nim udział zespoły maksymalnie 10-osobowe, których zawodnicy nie są zrzeszeni w klubach sportowych powyżej „A” klasy. Szczegóły dotyczące zgłoszeń dostępne są w regulaminie na stronie www.potegowo.pl. Dla uczestników przewidziano ciepły poczęstunek, nagrody rzeczowe dla zespołów oraz indywidualne wyróżnienia.

- Zaczynaliśmy od turniejów dla mieszkańców naszej gminy, w roku 2017 zaprosiliśmy także zawodników z zewnątrz. Zainteresowanie było tak duże, że musieliśmy zorganizować dwudniowe wydarzenie - mówi Dawid Litwin, wójt gminy Potęgowie. - Sport jest u nas popularny, mamy aktywnych mieszkańców, latem znów odbędzie się nas Puchar Polski Nordic Walking. Tym razem zapraszamy na halę, ciekawie spędzić czas będą mogli także kibice - dodaje.

W drugim dniu turnieju odbędzie się pokaz freestyle football, który zaprezentuje Dawid Krzyżowski. Mimo młodego wieku dorobek sportowca już wygląda imponująco: Mistrz Polski Red Bull we Freestyle Football, VII miejsce na Mistrzostwach Świata Salwador (Brazylia), pierwszeństwo w kategorii show flow w Pucharze Freestyle Football 2017.

Dawid znany miłośnikom piłki nożnej w Polsce, w Potęgowie po raz pierwszy wystąpi przed publicznością z regionu słupskiego.

- W styczniu kilkuset juniorów wzięło udział w serii turniejów Potęga Football Cup, teraz zapraszamy na amatorski turniej seniorów, który będziemy koordynować - mówi Kamil Gapski, prezes KS Potęgowie, współorganizującego imprezę. - Ledwo rozpoczęliśmy przyjmowanie zgłoszeń, a już pierwsze wpłynęły. Liczymy na dużą frekwencję i mnóstwo portowych emocji - podsumowuje. ©



WRAKU INNE ZNALEZISKA] WZATOCEI SŁUPSKIEJ

STR. IV-V

Felieton rowerowy



Najlepsze recenzje cyklistów zbierają w Słupsku stojaki rowerowe przed marketami Lidia

DAC „U” DOŁEM DO GÓRY

Narowerse

Ireneusz Wojtkiewicz
wojtkiewia@c.com.pl

Dać .AT dołem do góry. żeby wyszło „S” Tytułowa czynność. pozornie zagmatwana, opisuje w skrócie konstrukcję i sposób montażu nowych 700 stojaków rowerowych, które w tym roku mają powiększyć infrastrukturę komunikacyjną Słupska.

Ratusz preferuje kształt odwróconej dołem do góry litery „U”, która po zabetonowaniu końcówek w głąbie będzie niejednym, ale nawet trzema „3”, czyli solidnym superstojakiem. Nie jakimś tam „wywikółkiem” czy „krzywikółkiem”, jakich pełno w mieście.

Wzorem donasładowania są stojaki przed marketami Lidia. Takie jedno „U” zapewni wygodny dostęp, parkowanie dwóch rowerów, przypinanie ich za ramę, a nie za koło, które w drodze dość łatwo oderwielub odkreci od łańcucha. Kłopotliwe w użytkowaniu stojaki mają m.in. Kaufland, E. Leclerc, Galeria Słupsk oraz Biedronki, z wyjątkiem tej ostatnio wyremontowanej przy ul. Kniaziewiczza.

W sprawie stojaków ratusz ogłosił społeczne konsultacje do 18 bm., a wcześniej spotkanie z mieszkańcami, aby się wypowiedzieli, gdzie chcą mieć te

nowe udogodnienia parkingowe. Zdaniem gospodarza spotkania - Roberta Linkiewicza, dyrektora Wydziału Polityki Transportowej - powinny się znaleźć w miejscach łatwodostępnych, oświetlonych, zadaszonych i monitorowanych. Przyklasnałem, ale większego aplauzu nie było, bo na spotkanie przygotowane dla 100 osób przyszło osiem, w tym trzech dziennikarzy-cyklistów. A na dodatek nawalał projektor do wyświetlania wizualizacji ratuszowej inicjatywy parkingowej i wiceprezydent się zmył.

Lansowałem zamontowanie stojaków rowerowych przy ławkach w Parku Kultury i Wypoczynku nad Słupią oraz nad Stawkim Łabędzim Brakujejich w wielu innych miejscach, a tylko kilka pizybyłowpizbudowanej części ul. Piekiełko, o czym było już wiele urzędniczych ochów i achów. Fajnie, ale wszystko za głąsza kłapanie pod kołami liznych płytek chodnikowych. Nie zabawne pozatym, żenie daleko walily w głąbę banery, eksponujące rowery i epistołę prezydenta Roberta Biedronia pt. Super Słupsk. Dziwne, że przed ratuszem banery ze zdaktualizowanymi, ubiegłorocznymi zamierzeniami trzymają się.

A wracając do ratuszowego spotkania konsultacyjnego, wskazałem miejsce, gdzie na pewno przydałyby się pawilon z parkingiem i stacją obsługi ro-

GŁOS CYKLISTÓW

OD STOJAKA DO PARKINGU

W „Dziennikach rowerowych” Davida Byrn’a znalazłem taki oto passus: „(...) choć pojedyncze stojaki na rowery przydadzą się tu i ówdzie, przede wszystkim trzeba skupić się na miejscach, w których zbiera się - lub będzie się zbierać - dużo ludzi.

Multipleksy kinowe, kluby muzyczne, szkoły, targowiska oraz parki (...) wymagają więcej niż tylko paru stojaków”. Rzecz wprawdzie dotyczy Nowego Jorku, ale co szkodzi małym uczyć się od wielkich. Tym bardziej że ci drudzy mają za sobą to, co obecnie nam doskwiera: przypinanie rowerów do barier, rynien, zaworów gazowych i słupów. Dobrze, że przybędzie stojaków o prostych konstrukcjach, chociaż mogą one mieć także walory dekoracyjne, np. kontury herbu Słupska, psiaka czy odwróconego kubka z uchem. Poza tym trzeba więcej takich pawilonów rowerowych jak na dworcu.

werów jak przy dworcu kolejowym, gdzie miejsc postojowych brakuje. Okazuje się, że lokalizacja nas kwerze przy ratuszu (od strony ul. Tuwima) byłaby chybiona z punktu widzenia ochrony zabytków. Jakoś nie przeszkadza, że otoczenia nie zdobinieczny kioski Ruchu i że samskwer wyglądałicho. Można byłoby nawiązać do przeszłości. A w ogóle szkoda, że takiej konserwatorskiej troski otoczenie ratusza zabrał doinny zabytkowym obiektom miasta, zwłaszcza przemysłowymi kolejowym

Drugim dobrym miejscem lokalizacji pawilonu parkingowego może być otoczenie kina Milenium na Starym Rynku. Dokładniej w miejscu nieczynnego, podziemnego szaletu miejskiego. Też nicz tego, bo ratusz niema pieniędzy na wiaty rowerowe. Oprócz 250 tys. zł na wspomniane stojaki uciula się jeszcze na trzy osiedlowe boksy rowerowe. Czyli takie gąraże, aby rowery nie taszczyły po piwnicach, balkonach i kłatkach schodowych. Poza tym Słupsk obok Gdyni przeznaczył milion zł na rowery typu cargo. To takie towarowe pojazdy, których ma być 12-15, ale jeszcze nie do końca wiadomo, komu i czemu mają służyć oraz dlaczego tak daleko drogę. Wynajmę taki wehikuł pod warunkiem, że zastąpi taczkę osobową...
©

Najpiękniejsza książka o regionie

Gmina Słupsk

Arma Czemy-Marecka
aniid.marecka@polskapress.pl

Gmina Słupsk oraz Centrum Kultury i Biblioteka Publiczna wydały nietuzinkowy album „Stapianiesię światów”. Autorem tekstu i części zdjęć jest Marcin Bamowski. Inne fotografie wykonał Arkadiusz Szadkowski. Przepiękną książkę wyprodukowała firma Szarek Wydawnictwo Reklama.

Album „Stapianiesię światów” nosi podtytuł „Kronika gminy Słupsk do roku 2017”. Ma czytelną kompozycję. Główne rozdziały to sołectwa uporządkowane w kolejności alfabetycznej.

W każdym rozdziale znajdziemy podstawowe informacje o sołectwie (położenie z mapą, liczbę mieszkańców, czasem kilkudziesięciu charakterystykę), po czym następują wyjątkowe opowieści o jego historii, skarbach, legendach, głośnych wydarzeniach, wyjątkowych miejscach i ludziach: mieszkańcach z przeszłości itych, którzy przybyli tutaj po II wojnie światowej. Wszystko jest bogato ilustrowane zdjęciami archiwalnymi i współczesnymi.

Ta kronika to efekt intensywnej dwuletniej pracy. Mam jednak świadomość, że można w niej było uwzględnić co najmniej dwukrotnie więcej ciekawych postaci i zdarzeń z przeszłości. Zwłaszcza gdybym tę pracę rozpoczął dwadzieścia lat wcześniej. Z pokolenia, które przybyło tu w 1945 roku, żyją już dziś nieliczni - napisał Marcin Barnowski, mieszkający w Uście dziennikarz, historyk i archiwista, pasjonat historii Pomorza, w słowie od autora.

Praca nad książką obejmowała przejrzenie różnych archiwów oraz wielogodzinne rozmowy z ludźmi.

- Przede wszystkim z seniorami, ale i z młodymi mieszkań-

cami gminy zainteresowanymi przeszłością. Podczas gdy ci pierwsi podkreślali, że są z centrali, czyli z Polski Centralnej, małą ojczyzną tych drugich jest już gmina Słupsk - zauważa dziennikarz.

Dodaje, że jednym z większych zaskoczeń podczas pracy nad kroniką było odkrycie roli przydrożnych krzyży. - To specyfika krajobrazu pomorskich wsi po wojnie. Niemcy, którzy tu żyli ich nie stawiali - opowiada. - Dla ludzi, którzy napłynęli tutaj z różnych regionów przedwojennej Polski, był to sposób na oswojenie tej ziemi, religia dawała im poczucie bezpieczeństwa.

Album był rozdawany starszym mieszkańcom podczas spotkań z seniorami. Prawdopodobnie ze względu na duże

Celem książki było przedstawienie losów I historii najstarszych mieszkańców naszej gminy.

Wcięć Barbara Dykfer

zainteresowanie gmina zdecydowała się na dodruk. Być może będzie można wydawnictwo kupić. Informacje na ten temat mają być podawane podczas spotkań z Marcinem Barnowskim, organizowanych w wiejskich świetlicach.

Najbliższe odbędzie się w Głobinie 27 lutego, kolejne: w Jeziernych - 6 marca, Bierkowie - 13 marca i we Wrześcu - 20 marca. Początek zawsze godz. 17.

Jest też szansa, że powstanie druga część kroniki, bowiem po ukazaniu się pierwszej wielu mieszkańców także zapagnęło podzielić się swoimi wspomnieniami i zasobami rodzinnych archiwów fotograficznych.

©



Kronika obejmuje okres od czasów średniowiecznych, a czasem nawet wcześniejszych, do współczesności

JUŻ 8 KWIETNIA W KOSZALINIE: 12 TENORÓW I WIELKIE PRZEBOJE TYSIĄCLECIA. ZACZARUJE NAS KLASYKA ZE WSPÓŁCZESNĄ NUTĄ!

Joanna Krężeiewska
joanna.krezetewska@gk24.pl



Koszalin

Dwunastu znakomitych śpiewaków. Dwie godziny zachwycającego show! Ponad dwadzieścia przebojów muzyki ostatniego tysiąclecia - zespół 12 Tenorów wraca do Polskiej serii koncertów. Po 4 latach wystąpi też w Koszalinie!

Grupa 12 Tenorów w ramach trasy „Millennium Tour” zaprezentuje w nowoczesnych aranżacjach piosenki, które ukształtowały kulturę pop i rock, ballady, które dotknęły serca milionów słuchaczy i klasyczne arie, które przetrwały próbę czasu. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że program to emocjonalny roller coaster - momentami zabawny, to znów wzruszający, zaskakujący humorem, pełny energii. Kolejne utwory zostały dobrane tak, by nie tylko przypomnieć fundamenty



Oprócz sporej dawki doskonałej muzyki artyści z grupy 12 Tenorów gwarantują wyjątkową oprawę widowiska przez choreografię, grę świateł i konferansjerkę

muzycznej historii, ale też wyzwolić w słuchaczach kojarzące się z wybranymi piosenkami wspomnienia.

W muzycznym menu...

Dziś uchylimy rąbką tajemnicy i zdradzimy, jakie przeboje zabrzmiały podczas wielkiego show 8 kwietnia w Koszalinie. W pierwszej części koncertu usłyszymy m.in. tenorową

arię „La donna è mobile” („Kobieta jest zmienna”) Księcia Mantui z III aktu opery „Rigoletto” Giuseppe Verdiego, rozpropagowaną szeroko głównie przez „Trzech Tenorów”. Zabrzmia też Nessun Dorma („Niech nikt nie śpi”) - aria Kalafa z początku trzeciego aktu opery „Turandot” Giacomo Pucciniego. Klimat zmieni

meksykańska La Bamba. Fani Toma Jonesa usłyszą jego przebój „Delilah”. Po krótkiej przerwie zabrzmia m.in. singiel amerykańskiego duetu Simon & Garfunkel „The Sound of Silence” i „Bohemian Rhapsody”, ballada rockowa zespołu Queen, autorstwa Freddiego Mercury’ego, która często wymieniana jest jako najlepszy utwór w historii mu-

zyki popularnej. Nie zabraknie też neapolitańskiej pieśni „O sole mio”, która nagrywana była zarówno przez śpiewaków operowych jak Jan Kiepura, Enrico Caruso, Mario Lanza czy Luciano Pavarotti, jak i przez wykonawców spod znaku muzyki pop, np. Bryana Adamsa, a zwłaszcza Elvisa Presleya pod tytułem „It’s Now or Never”.

W repertuarze znalazła się też piosenka „Don’t Cry for Me Argentina” nagrama pierwotnie przez Julie Covington w 1976r., która znalazła się na albumie koncepcyjnym „Evita”. Utwór pojawia się na początku drugiego aktu Evity, śpiewany przez postać grającą Evę Perón, stojącą na balkonie argentyńskiego pałacu prezydenckiego. Wykonywały go m.in. Donna Summer, Sinead O’Connor, Sarah Brightman i Madonna.

Śpiewacy, którzy występują w wielkich salach koncertowych między innymi w Chinach, Japonii i Niemczech podbijają serca słuchaczy w każdym wieku. Dzieje się tak za sprawą wyjątkowego

brzmienia i połączenia w repertuarze właśnie klasycznej muzyki wokalne i nowoczesnych, często zaskakujących, aranżacji. Wyjątkowa energia, urok wokalistów i wirtuozeria wykonawców dzięki zróżnicowanym możliwościom głosowym - tak w skrócie można opisać wielkie show 12 Tenorów.

W równie doskonałym wydaniu, co muzyczne interpretacje kolejnych utworów, artyści tworzą wyjątkową oprawę widowiska. Gra świateł, choreografia - całość jest świetnie wyreżyserowana z miejscem na artystyczną improwizację!

Termin, bilety

Muzyczna gala 12 Tenorów odbędzie się 8 kwietnia. Początek o godz. 18 w hali widowiskowo-sportowej przy ul. Śniadeckich 4 w Koszalinie. Bilety w cenach od 60 do 139 zł do nabycia w kasach hali (tel. 94 343 61 43), redakcji „Głosu” (ul. A. Mickiewicza 24 w Koszalinie, tel. 94 347 35 16) oraz na: bilety.hala.koszalin.pl i www.kupbilecik.pl ©

PROMOCJA

Q701273781C

muzyka zespołu

QUEEN

SYMFONICZNIE

w wykonaniu:
orkiestry Alla Vienne
i chóru Vivid Singers

15 kwietnia 2018 r., godz. 15.30
Polska Filharmonia Sinfonia Bałtica

Bilety do nabycia w: kasie biletowej Filharmonii, ul. Jana Pawła II 3
biurze ogłoszeń „Głosu Pomorza”, ul. H. Pobożnego 19
www.kupbilecik.pl

GŁOS
POMORZA

CO MORZE ZABRAŁO I WYRZUCIŁO: WRAKI I INNE ZNALEZISKA W ZATOCE SŁUPSKIEJ

Tylko u nas



Szalupa ratunkowa promu „Jan Heweliusz” wyrzucona pod koniec stycznia 1993 roku na plażę między Orzechowem a Poddąbiem

Ireneusz Wojtkiewicz
wojtkiewia@ct.com.pl

Najpierw trochę teorii, aby wyobrazić sobie, co może nasze morze na wschód i zachód od ujścia Słupi. Nazwa Zatoka Słupska jest mało znana i raczej nieoficjalna. Funkcjonuje głównie w środowisku żeglarzy i rybaków morskich. Co oznacza, dowiadujemy się z niezbyt bogatej literatury - z przewodników dla żeglarzy czy monografii Bałtyku.

Ceniona przez fachowców i uznawana za bestseller książka autorstwa Zbigniewa Szopowskiego pt. „Małe porty Pomorza Zachodniego wokresie do drugiej wojny światowej”, wydana w 1962 r. przez Polską Akademię Nauk, głosi na wstępie: „Ustka położona jest nad ujściem rzeki Słupi do morza, w zatoce długości 33 km rozciągającej się od Jarośławca do Rowów. Głębokość zatoki wynosi 4 metry”. My dla celów tej publikacji dokładamy jeszcze ok. 30-kilometry pas

wybrzeża na wschód od Rowów po Łebę.

W wydatnej w 1975 r. monografii Morza Bałtyckiego autorstwa Kazimierza Łomniewskiego, Władysława Mańkowskiego i Jerzego Zalewskiego czytamy m.in., że „prąd wyrównujący płynie wzdłuż polskich wybrzeży z zachodu na wschód, uzupełniając niejako cyrkulację wokół Bałtyku”. Z kolei Aleksander Majewski w swojej książce „Morza i oceany” (PWN 1992) pisze, że jesienią i zimą przy silnych i długotrwałych wiatrach prędkość prądów dryfowych może osiągać 100-150 centymetrów na minutę, czyli 3,6-5,4 km na godzinę.

Te dane przypomnieliśmy na tych łamach przed 25 laty w związku z katastrofą promu „Jan Heweliusz”, którego jedna z czterech szalup ratunkowych została wyrzucona na brzeg między Orzechowem a Poddąbiem. Od ówczesnego dyrektora Urzędu Morskiego w Słupsku Edwarda Koprowskiego usłyszeliśmy:

- Pracuję w tej firmie od 25 lat i nie przypominam sobie takiego sztormu jak 14 stycznia

1993 roku w godzinach rannych, gdy w porywach było ponad 12 stopni Beauforta. Zabrało miejsca naskali siły wiatru i stanu morza.

Przy dominujących na Bałtyku wiatrach północnych i północno-zachodnich brzeg wspomnianej płytkiej Zatoki Słupskiej między Ustką a Rowami staje się zrzutowiskiem.

Łupem rozszałatego podczas sztormów Bałtyku najczęściej jednak padały małe kutry rybackie. Tonęły one także w portach, mimo zacumowania.

Szalupa z promu po 13 dniach dryfowania została znaleziona w pobliżu wyrzuconych wcześniej na mieliznę kutra rybackiego „Wła-8”, starej szalandy oraz szczątków jachtu, który latem 1992 r. zatonął u wejścia do usteckiego portu. Szalupę spenetrowano, zabrano jako dowód w sprawie i pamiątkę naszego największego powojennego nieszczęścia na Bał-

tyku, który pochłoniął wtedy 55 osób. Pozostawiony na pastwę morza kuter „Wła-8” dokończył tu swego żywota rozrywany i miotany po kawałku nabrzeż. Bałtyk czasem odśłania pozostałe resztki wraku szalandy. Rozprawia się z nią najprawdopodobniej od pierwszych lat powojennych, kiedy urwała się z nabrzeża usteckiego portu, gdzie była wykorzystywana do różnych celów gospodarczych.

Co jakiś czas z piachu i płycizn niedaleko Poddąbia wyłania się żelastwo, przypominając zdruzgotany układ napędowy niedużego statku, a może i małego okrętu. Prawdopodobnie toresztki wyrzuconego tu na plażę w latach 1946-1948 duńskiego kutra patrolowego. Przez wiele lat dwamaszty znaczyły pozycję wraku duńskiego drewnowca „West Star”, który zatonął koło Łeby jesienią 1971 r. Jak wspominał ówczesny kapitan portu Łeba Jan Suchocki, statek doznał silnych przechyłów podczas sztormu, poczym osiadł namielnie. Załogę uratowano, ale nie bez problemów, bo tegi kapitan nie mieścił się w koszu ewakuacyjnym heli-

koptera ratowniczego. Wrak do dziś jest ulubionym miejscem penetracji płetwonurków.

Łupem rozszałatego podczas sztormów Bałtyku najczęściej jednak padały małe kutry rybackie. Oprócz wspomnianego „Wła-8” tonęły one także w portach, mimo zacumowania do nabrzeży, co utrwalił m.in. w Uście w 1989 roku. Wrak kutra „Łeb-75”, który w 1977 r. na wschód od Łeby wszedł na mieliznę, dokończył tam swego żywota. Przedtem był wykorzystywany przez ratowników morskich w Łebie do zaimprovizowanych akcji ratowniczych.

Oprócz wraków jednostek pływających Bałtyk ścierał inymi znaleziskami. Trafiło się śmigło samolotu bojowego z czasów II wojny światowej, wyłowione siecią rybacką. Opony i beczki po olejach na szczęście już dużo rzadziej niż kiedyś lądują na plażach. Poza tym trafiły się fragmenty jachtów, pławy nawigacyjne oraz wraki różnego typu raket - bojowych i meteorologicznych.

Jako zrzutowisko raket zapisały się przymorskie tereny

Słowińskiego Parku Narodowego, a zwłaszcza Mierzeja Łebska, gdzie ruchome piaski chowały i odsłaniały wraki raket. Trwało to nawet kilka powojennych dziesięcioleci, ale i dziś nie kryje w tym pasie morza ilądu. Pierwsze powojenne informacje i zdjęcia udostępnił nam Stanisław Fikus z Łęborka, który spenetrował niemiecki poligon rakietowy pod Łebą. Na zdjęciach wykonanych 1 czerwca 1947 r. zaprezentował wraz z kolegą Bronisławem Nagórskim wraki niemieckich rałeto-torped odkrytych na poligonie. Ważyły co najmniej kilkadziesiąt kilogramów, dawały się unieść tylko kracami.

Wiele wraków raket odkrył na Mierzei Łebskiej Mariusz Zielonka, długoletni kustosz Muzeum Słowińskiego Parku Narodowego. Oprócz resztek niemieckiego, śmiercionośnego żelastwanatrafiał na wraki polskich raket meteorologicznych. Znalazły się tam dlatego, że obszar Łeby i Ustki w latach 1958-1974 wykorzystywano do badań meteorologicznych przy użyciu raket polskiej produkcji. Miało tam miejsce ponad 200 wzlotów raket badawczych, które wielokrotnie przebiły próg przestrzeni kosmicznej. Ba, nieraz przebiły pułap 90-100 kilometrów.

Teren polskiej bazy rakietowej na obszarze niemieckiego poligonu cudownych broni hitlerowców przejął w 1974 roku Słowiński Park Narodowy i udostępnił go zwiedzającym. Wraz z muzeum raket w Łebie jest wielką atrakcją turystyczną.

Przyjeźdźni i miejscowi łakną wiedzy o wszystkim, co Bałtyk odkrywa lub chowa. Lista wraków na środkowopomorskim obszarze funkcjonowania Urzędu Morskiego w Słupsku liczy 88 pozycji, w tym 9 zabronionych do penetracji, bo zostały uznane za stanowiska archeologiczne. Są to m.in. podwodne nekropole z czasów II wojny światowej. W tejsze zastrzeżone tylko jeden wrak samolotu oraz - co jeszcze bardziej zaskakujące - pozostałości dawnych nadmorskich lasów, zasypań przed wiekami przez wydmy koło Rowów. Bardzo przyjemnie było nam spotkać tu we wrześniu 1998 roku Kasię Borcz, studentkę akademii sztuk pięknych, zajętej malowaniem na płótnie resztek dawnego lasu. ©

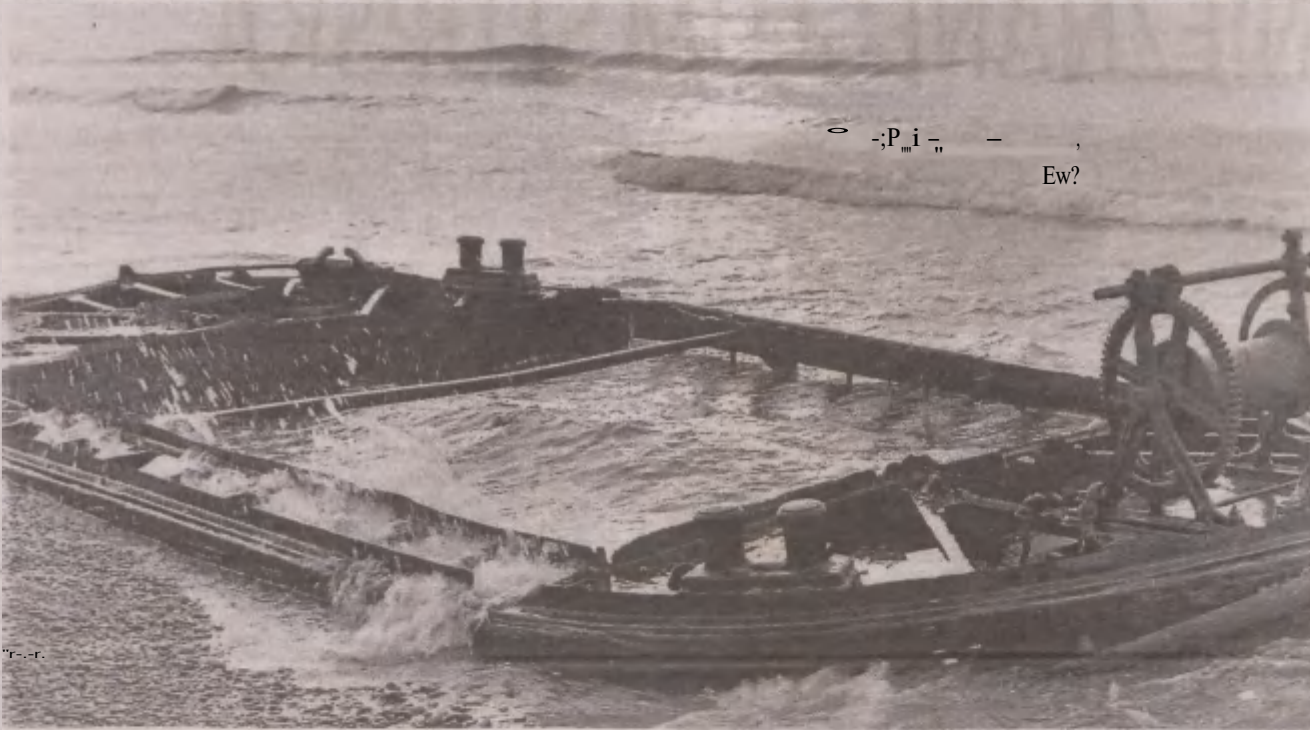
Wraki, rakiety i inne znaleziska na plażach

Oprócz wraków jednostek pływających Bałtyk ścieli brzeg innymi znaleziskami. Trafiło się śmigłosamolotu bojowego z czasów II wojny światowej, wyłowionej siecią rybacką. Opony i beczki po olejach

na szczęście już dużo rzadziej niż kiedyś lądują na plażach. Poza tym trafiły się fragmenty jachtów, pływy nawigacyjne oraz wraki różnego typu rakiet - bojowych i meteorologicznych.

Jako zrzutowisko rakiet zapisały się przymorskie tereny Słowińskiego Parku Narodowego, a zwłaszcza Mierzeja Łebska, gdzie ruchome piaski chowały i odsłaniały wraki rakiet. Trwało to nawet kilka

powojennych dziesięcioleci, ale i dziś niema pewności, czy coś jeszcze się nie kryje w tym pasie morza i łądu. Pierwsze powojenne informacje i zdjęcia udostępnił nam Stanisław Fikus z Łęborka.



Miotany latami przez Bałtyk wrak szalandy był wielokrotnie przemieszczany, tym razem kołowrotem w stronę Rowów



W latach 1945-1948 na plaży koło Poddąbia „stacjonował” wrak duńskiego okrętu, prawdopodobnie kutra patrolowego. To był czas powojenny, gdy wraków morze w naszym regionie wyrzucało bardzo dużo



1 czerwca 1947 r. na poniemieckim poligonie raketowym pod Łebą Bronisław Nagórski eksponuje znaleziony wrak bojowej rakiety. Na nadmorskich wydmach koło Łeby wraki rakiet wtedy to była codzienność



Wykonanie znalezionej przez Mariusza Zielonkę rakiety raczej prymitywne, ale ich

hitlerowskim konstruktorom chodziło zapewne o sprawdzenie dysz i siły

ciagu. Znalezione na łebskich nadmorskich wydmach wraki poniemieckich rakiet -

prawdopodobnie „Rheinbote”, czyli „Postaniec Renu”

RAZEM Z KROWA DOJECHALI TOWAROWYM POCIĄGIEM DO NIEZNANEGO IM SŁUPSKA



Rodzinne zdjęcie Naumczyków. Z prawej, w górnym rzędzie - Tadeusz, a z lewej - Stanisław Naumczyk

Zbigniew Marecki
zbigniew.marek@gp24.pl



Historia rodglma

Gdy z wyróżnieniem ukończył ILO w Słupsku w nagrodę mógł studiować w Rosji. Ojciec jednak niechtiał, aby wracał tam, skąd rodzinie z trudem udało się wyrwać. Choć więc studiował budownictwo w Szczecinie, to na resztę Żyda związał się ze Słupskiem.

Przed II wojną światową z rodzicami i młodszym bratem Tadeuszem mieszkaliśmy w powiatowym mieście Postawy, położonym 70 kilometrów od przedwojennej granicy Polski z ZSRR - opowiada Stanisław Naumczyk, obecnie przewodniczący Rady Seniorów w słupskim oddziale Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna.

Spośród wielu podobnych miasteczek Postawy wyróżniał zbudowany z czerwonej cegły kościół Świętego Antoniego Padewskiego, otoczony z trzech stron przez rzekę i jezioro, co tworzyło unikatową i barwną architektoniczno-kra-

jobrazową kompozycję. Poza tym stacjonował w nim 23. Pułk Ułanów Grodzieńskich, których mały Stasio chętnie oglądał, gdy wojskowi konno przejeżdżali przez miasto. W tym czasie jego rodzice już od kilku lat mieszkali w Postawach, gdzie osiedli po rewolucji bolszewickiej. Jego ojciec, Sylwester Naumczyk, pracował w policji.

- Nie nosił jednak munduru. Nie wiem, czym się tam zajmował. Mama - wywodząca się z Witebska Franciszka z Mackiewiczów - nie pracowała zawodowo. Zajmowała się gospodarstwem domowym oraz mną i bratem. W latach 30. mieszkaliśmy w sporym mieszkaniu w ładnej kamienicy - wspomina pan Stanisław.

W pierwszej klasie uczył się dwa lata

Gdy miał iść do szkoły, wybuchła wojna. Postawy zajęła Armia Czerwona. W zorganizowanej przez okupanta szkole językiem wykładowym był rosyjski.

- Pamiętam, że miałem piękny kałamarz, z którego w czasie przerwy ktoś ulał mi połowę atramentu. Gdy to odkryłem, kolega powiedział, że teraz wszystko jest wspólne. Postanowiłem mu ręcznie

wytłumaczyć, że jednak nie. Wtedy wyleciałem ze szkoły za pobicie Żyda. W sumie dwa lata uczyłem się w pierwszej klasie - opowiada pan Stanisław.

Kiedy wybuchła wojna niemiecko-radziecka, w szkole pojawili się niemieccy nauczyciele i rozpoczęły się dodatkowe zajęcia z angielskiego. Kilka miesięcy później Postawy stały się częścią państwa białoruskiego, które utworzone pod protektorem niemieckim. Wówczas językiem wykładowym w szkole został na krótko białoruski, a gdy na tych terenach znowu wróciła władza radziecka, Naumczyk ponownie chodził do szkoły z językiem rosyjskim. Jego umysł był wtedy bardzo chłonny, więc przelatała biele mówią i czytała po rosyjsku.

- Po latach, gdy Gagarin poleciał w kosmos, pojechałem odwiedzić Postawy. Wtedy odwiedziłem moją radziecką wychowawczynię. Rozpoznała mnie dopiero wtedy, gdy powiedziałem, że jestem tym chuliganem, z którym miała kłopoty. Była bardzo zadowolona, że skończyłem w Polsce politechnikę. Jako jedyna nie poczestowała mnie wódką, ale bardzo dobrym domowym ciastem. Do tej pory pamiętam

jego smak - opowiada Naumczyk.

Kapitan obiecywał karierę wojskową

Po 1945 roku Naumcykowie wahali się, czy opuszczać Postawy, czy też nie. Zdania wśród Polaków były podzielone.

- Znami w tym czasie mieszkał radziecki kapitan z żoną, która była bardzo dobrym lekarzem. On namawiał ojca, abyśmy zostali. Obiecywał, że umieści mnie i brata w szkole kadetów i doprowadzi nas do stopnia generała - opowiada pan Stanisław.

Kiedy jednak Naumcykowie zdecydowali się na wyjazd do Polski, kapitan pomógł rodzinie załatwić wszystkie niezbędne zaświadczenia oraz konną ciężarówkę na przewóz rzeczy do towarowego wagonu.

- Podczas wizyty u radzieckiego zarządcy miasta ojciec przekonał się, że kapitan rzeczywiście był bardzo wpływowym, bo zarządca stał nabaczność, gdy kapitan przez telefon wydawał mu polecenia dotyczące naszej rodziny i jeszcze prosił ojca, aby się nigdzie nie skarżył, bomoże stracić stanowisko - dodaje pan Stanisław.

Rodzice rozmawiali o tym, gdy razem z czterema innymi

rodzinami i dwoma krowami siedzieli już w pociągu, który wyruszył do Polski. Jechali długo, z postojami, bo maszynista co jakiś czas zbierał od Polaków jedzenie i wódkę. Dopiero gdy się najadł i napił, ruszył dalej.

- Przed Warszawą ludzie krzykliwie donosili „złodzieje, złodzieje”. Przestraszono następnego powitanie. Dopiero później dowiedzieliśmy się, że w ten sposób ostrzegano nas przed złodziejami, którzy wsiedli do pociągu. Naszemu nikt nie ukradziono - opowiada pan Stanisław.

Podczas podróży pociąg zatrzymał się w Warszawie, która wyglądała wtedy jak morze gruzów. - Miałem 13 lat i bałem się wchodzić w głąb miasta - nie ukrywa.

Do Słupska dotarli 3 maja

3 maja 1946 roku pociąg zatrzymał się na stacji w Słupsku.

- Macie dwa tygodnie na znalezienie sobie mieszkania - usłyszeli byli mieszkańcy Postawy. Pierwsze wrażenie było bardzo dobre, bo w mieście akurat trwały przygotowania do święta 3 Maja. Mogli zająć umeblowaną willę przy ul. Arciszewskiego, ale mieli krowę, więc szukali mieszkania z obórką. Znaleźli je przy ul. Grunwaldzkiej, tam, gdzie za niemieckich czasów produkowano białą cegłę.

- Pewnego dnia, gdy byłem tam sam, przyszedł jakiś mężczyzna, który chciał zatrudnić naszą rodzinę i innych lokatorów przy produkcji cegieł. Rozmawiałem z nim ze szkolnym granatem w ręku. Już więcej się nie pojawił. Kilka lat później

2

mieszkania zajmowała w Słupsku rodzina Stanisława Naumczyka, zanim osiadła w kamienicy przy ul. Wojska Polskiego

rozpoznałem go w innej sytuacji, ale nic mu już nie przypominałem - wspomina pan Stanisław.

Po kilku miesiącach rodzina Naumczyków przeniosła się do jednego z domów przy ulicy Chrobrego. Zająli parter, który od miesiąca był wolny, choć znajdowała się tam białoczerwona chorągiewka, czyli znak, że to mieszkanie wybrał już inny Polak.

- Ojciec długo się nie zastanawiał. Wybiłszybę i zajęliśmy mieszkanie. Znalazła się także obórka dla krowy. Naszemu nikt nie pojawił się nikt, kto chciałby nam odebrać to mieszkanie - relacjonuje pan Stanisław.

Mieszkali tam do 1958 roku. W tym czasie to był koniec miasta. Wszędzie trzeba było chodzić pieszo. - Na dodatek od czasu do czasu приходzili tam ludzie, którzy chcieli sprzedać cegłę, czyli żądali pieniędzy. Na szczęście nikt nic nam nie zrobił - zdradza pan Naumczyk.

Gdy mama pana Stanisława sprzedała krowę, rodzina postanowiła się przenieść do centrum miasta. Ojciec, który wtedy od kilku lat pracował w fabryce mebli, nie miał nic przeciwko temu.

- Dogadaliśmy się z szefem słupskiego oddziału PSL Mikołajczyka, który zamienił się z nami i tak całą rodziną wyładowaliśmy w kamienicy przy ul. Wojska Polskiego 36. Mieszkanie było strasznie zapuszczone, ale udało się nam je wyremontować. Ponieważ w tym czasie pracowałem w Miejskim Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym, było mi łatwiej to zrobić - opowiada pan Stanisław, który pod tym adresem mieszka do dzisiaj. Przez kilka lat mieszkał tam wspólnie z rodzicami, bratem i żoną Walentyną, którą poznał jeszcze podczas ich nauki w I LO oraz ich dwiema córkami.

- Wybrałem Słupsk, choć po maturze w nagrodę za dobre stopnie mogłem studiować w Rosji. Ostatecznie ukończyłem budownictwo na Politechnice Szczecińskiej, ale przedtem przez rok oddawałem się lotnictwu, które było moją młodzieńczą pasją - zdradza pan Stanisław.

Budownictwo był wierny przez całe dorosłe życie. Pracował w wykonawstwie, projektowaniu i nadzorze. Po latach czuje się spełniony. Choć teraz po śmierci żony - wrodzinnym mieszkaniu mieszka sam, to robi to z własnego wyboru, ale nie czuje się samotny, bo ma dobre stosunki z dwoma córkami, trojgiem wnuków i dwójgiem wnuczek.

Kilka lat temu ponownie wybrał się z kolegą do Postawy, aby odwiedzić stare kąty. - To już nie jest to miasto, które pamiętałem. Tylko drobne elementy przypominają to, co działo się tam w mojej młodości - dodaje. ©R

STAN WOJENNY W TRZEBIELINIE. OBRAZA BREŻNIEWA ORAZ TAJEMNICZE BALONY

Tak było: PRL

Egzekutywa Komitetu Gminnego postanowiła **wykluzyć z PŁPB to?**

Edwardę Gnata dyrektora Szkoły Podstawowej w Suchorzu za godzenie **w sojusz polsko-radziecki oraz publiczne szkalowanie polityki i wyszydzanie przywódców partyjnych i narodowych do**

Edward podczas przeprowadzonej rozmowy w obecności I Sekretarza pełnomocnika wojewody i komisarza wojennego przyznał się.

Ponadto I Sekretarz IG poinformował, że zespół dokonujący oceny kadry kierowniczej w gminie postanowił wystąpić s wnioskiem do

Kuratora Oświaty i Wychowania w Słupsku oraz dyrektora Zbiorczej Szkoły G*iwł®3 w fraobialinio • odwołanie go s funkcji dyrektor;

Szkoły Podstawowej w |SUO KŁI E>U*

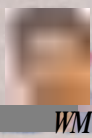
nych i narodowych". Pod tym długim zarzutem kryła się uwaga natemat radzieckich papierosów. Jak wspominał polatach pan Edward: „Stałem kiedyś naprzystanku wSuchorzu, czekając na autobus do Słupska. Podeszedł domnie któryś mieszkańców. Wyciąga paczkę papierosów, częstuje mnie. Spojrzałem na opakowanie – rosyjskie. „Nie, dziękuję, nie zapalę ze względu na tłustą mordę Breźniewa”. W stanie wojennym ztego powoduwezowano mnie do KW. Wyrzucili mnie wtedy z partii, czym się nie zmartwiłem”. Był to jeden z pretekstów do odwołania pana Edwarda z funkcji dyrektora szkoły 15 marca 1982 r. Dopiero w 1989 roku został przepraszony przez kuratorium. W nowej Rzeczypospolitej ponownie został dyrektorem.

Młodszym czytelnikom należy powiedzieć, kim był Leonid Breźniew. Od 1964 roku był przywódcą Związku Radzieckiego. Słynął z zamiłowania do alkoholu (w 1975 roku podczas VII Zjazdu PZPR po pijaku dyrygował orkiestrą, zachowało się nawet nagranie) i orderów. Uwielbiał je kolekcjonować. Żartowano, że jedynym orderem, jakiego nie mógł dostać, był order Matki Bohatera, przyznawany tylko kobietom. Pod koniec życia był pod wpływem leków, śmiano się, że dał pokaz siły – przeszedł samodzielnie 100 metrów. Do takiego człowieka należał atomowy guzik. Zmarł 10 listopada 1982 roku.

Wróćmy jednak do Trzebielina. Późnym wieczorem, 6 marca 1982 roku, znaleziono białe balony, na których były zawieszane ulotki w białej, plastikowej folii. Zawierały instrukcję ws. dalszej działalności „S” w okresie stanu wojennego. Zostały wysłane przez grupę Francuzów, współpracujących z „Solidarnością”. 5 marca 1982 r. o 10 wstronę Polski wyleciało 10 tysięcy balonów. Zostały napełnione 17 litrami helu, leciały powyżej 600 metrów. Najwięcej ulotek spadło na Pomorze Środkowe i Zachodnie. 7 marca w Dzienniku TVP prezydent oskarżali Zachód o mieszanie się sprawy Polski i zorganizowanie puczu. Organizatorów akcji oskarżano także o wszycie w balony niebezpiecznych dla zdrowia wirusów, co było kłamstwem ówczesnych propagandystów.

Autor korzystał z artykułu L. Jodlińskiego „Lot ku wolności”. ©®

Wieloletni dyrektor szkoły w Suchorzu Edward Gnat został pozbawiony stanowiska za uwagę na temat radzieckich papierosów



Łukasz Szkwarek
szkwareMasz@gmail.com

WM

Józef Spaczyński, Józef Morsz oraz Eugeniusz Mendyk) otrzymało równą liczbę głosów – po 33. Tej sytuacji nie przewidywał świeżo tworzony statut „Solidarności”, w wyniku konsultacji ustalono w końcu, że przewodniczącym związku został Kizewski, natomiast jego następcą był Spaczyński. Podczas zebrania omawiano kwestie trudności w zaopatrzeniu w mięso oraz braku materiałów na remonty mieszkań.

Jesienią 1980 roku nowe związki powstały także w przetwórni owocowej oraz zakładzie Usług Mechanicznych w Trzebielinie (wtym ostatnim zakładzie na czele „S” stanął Andrzej Szulc) oraz w Zieliniu: w oddziale produkcyjnym zakładu masarskiego i PGR – na przewodniczącego związku wybrano Jana Kaczmarka.

W styczniu 1981 roku w gminie powstała także „Solidarność” Rolników Indywidualnych. Do wstępowania dotego związku miał zachęcać z ambony trzebieliński proboszcz Czesław Adamkiewicz. Przewodniczącą tej organizacji została 32-letni Zbigniew Zabrodzia, członek PZPR. 25 marca

1981 r. na posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Gminnego PZPR Zabrodzki zwrócił uwagę na niewłaściwe prowadzenie gospodarki ziemią przez gminę. Narzekał także na brak rolniczego sklepu, który zgodnie z obietnicami Gminnej Spółdzielni miał być otwarty w październiku 1980 roku. W charakterystykach SB jako

Częstowany radztaddm papierosem* powie- działem: „Nie zapalę ze względu na tłustą mordę Breźniewa”.

Edward Gnat

aktywni działacze są wymieniani także Franciszek Rogoża z Poborowa oraz Kazimierz Grabowski.

Tworzyła się też „Solidarność” nauczycielska. Jak wynika z relacji świadków, powstała w lutym 1981 r. na zebraniu w sali wiejskiej w Trzebielinie. Przewodniczącą została Tamara Kropiowska, nauczycielka biologii. Wśród pozostałych założy-

cieli tej organizacji byli m.in.: Maria Wiechowska, Edward Gnat, Halina Kotłowska, Romuald Bieniasz-Krzywiak.

Na podstawie moich obliczeń przynależność do „S” w gminie zadeklarowało 685 osób. Dwukrotnie przewyższyła więc liczbę członków PZPR, których w czerwcu 1981 roku było 334. Często dochodziło do przenikania się członkostwa w „S” i PZPR. Podczas obrad wyborczej konferencji partyjnej w Trzebielinie jako członkowie „Solidarności” zadeklarowali się: Marian Branicki, Wiktor Broszczakowska, Witold Grzesiuk, Eugeniusz Mendyk, Józef Rogoża, Jan i Józef Spaczyński, Jerzy Tamowski, Zbigniew Wołczyński oraz Zbigniew Zabrodzki. Pomimo prób nie doszło w gminie do powstania międzyzakładowego komitetu „S”, takiego, jaki istniał w Miastku czy Słupsku. W czerwcu 1981 r. gminę Trzebielino włączono do solidarnościowego podregionu Miastko.

13 grudnia 1981 roku został wprowadzony stan wojenny. Wyłączono telefony. Już w niedzielę mieszkańcy gminy widzieli przejeżdżające kolumny

czołgów, kierujących się w stronę Gdańska. W wioskach pojawiły się patrole wojskowe. Często byli w nich zwykli żołnierze, z poboru, zdezorientowani ówczesną sytuacją. Otrzymywali ciepłą kawę od mieszkańców.

Po wprowadzeniu stanu wojennego doszłow trzebielińskiej PZPR do weryfikacji członków „Solidarności” w PZPR. Przewodniczący „Solidarności” rolników indywidualnych Zbigniew Zabrodzki odmówił wystąpienia ze związku, za co został wydalony z partii. Wkrótce potem zaczęły odbywać się rozmowy z działaczami „S”, podczas których nakładano ich do podpisania deklaracji o lojalności. W wyniku tych rozmów partii wydalono 7 osób, zaś 12 osób na skutek rezygnacji zostało skreślonych z listy członków PZPR. Pozostali rezygnowali z członkostwa w „S”. Wśród osób wykluczonych z PZPR był Edward Gnat, dyrektor Szkoły Podstawowej w Su-chorzu od 1969 r. Podczas zebrania 10 lutego 1982 r. zarzuciono mu: „godzenie w sojusz polsko-radziecki, publiczne szkalowanie polityki partii, wyszydzanie przywódców partyj-

FOT. ARCHIWUM

PAOTKI f/y S& SPRAWOŚCIE

Radna zaradna

Nasza ulubiona radna, za zaradność, to Anna Mrowińska. Pisaliśmy już, że zasiadała w radzie nadzorczej Energi Obrót, gdzie zwołała miejsce radnemu Tadeuszowi. Jednak za chwilę odnalazła się w Kaliszu, w radzie Energi Oświetlenie. Ale co to za posady za marne 4000 na waciki. Nasza radna zasiada także, i to jakosekretarz, w radzie Morskiego Portu Gdynia SA. Atam, o uwierzcie, to już są konkretne pieniądze. Jakże? Nie zdradzimy, byniektórych nie zalała krew z zazdrości.

Halo. Platformo...

Jak się czujesz droga słupska Platformo? To jak was wyrolował prezydent Biedroń jest mistrzowskie. Za poparcie budżetu na obiecywał wam wszystkiego, niczego niedo-

trzymał i teraz czeka spokojnie na wybory. Wasza uchwała pomocowa dla sportu też poszła na śmietnik. Taksję robi politykę drogie dzieci. A waszczka w Słupsku spadek liczby mandatów w radzie. Pewnie tak o połowę.

Mądry prezydent

Bardzo mądrze prezydent Biedroń zrobił, nie godząc się w ratuszu na anonimową ankietę dotyczącą warunków pracy i mobbingu. Po cocomu ta głupia ankieta? Zresztą czy ona byłaby wiarygodna? Rozmawialiśmy z taką ratuszanką, a ta od razu się odgrażała: „niech bym tylko dopadła tę ankietę”. Całkowicie negatywne nastawienie, zamiast aplauzu i zaakceptowania.

BONIE & CLYDE

plotkisprawdzone@gmail.com

PÓŁ ŻARTEM, PÓŁ SERIO

TRAKT PORODOWY

Parę lat temu powstał Trakt Książęcy w Słupsku, teraz mamy drugi... porodowy w szpitalu na Hubalczyków

DARMOWA KOMUNIKACJA MIEJSKA DLA UCZNIÓW W SŁUPSKU? DLACZEGO PREZYDENT WOLI O TYM MÓWIĆ, NIŻ TO ZROBIĆ OD RĘKI

Grzegorz Hilafceki
grzegorz.hilafceki@p24.pl

m

Słupskie gferkipolityczne

Moim zdaniem problem, którego nie ma, czyli z darmową komunikacją dla dzieci i młodzieży w Słupsku, wywołano na sesji rady miejskiej tylko dla politycznych gier prezydenta Biedronia.

Najlepiej świadczy o tym zachowanie prezydenta po głosowaniu podczas ostatniej sesji rady miejskiej. Od razu Robert Biedroń na Twitterze napisał: „Radni PO i PiS wspólnie przeciwko darmowej komunikacji dla dzieci i młodzieży w Słupsku. Tylko 3 radnych mojego klubu za. Takie PO PiS”.

To wzburzyło radnych. Robert Danielkiewicz od ręki złożył interpelację dotyczącą wpisu: „Dlaczego pan kłamie? Na sesji, co wielokrotnie podkreślano, rozmawialiśmy o trybie procedowania, o pana inicjatywie uchwałodawczej, której pan nie wniósł. Okłamywanie społeczeństwa - to ma być pana sposób na wybory?”.

Odpowiedź ratusza dowodzi, że radny trafił w sedno. W niej bowiem czytamy tylko, że wypowiedź była na prywatnym twitterowym profilu prezydenta.

Odpowiedź nie na temat, tym bardziej, o czym pisali-



Ostatnia sesja rady miejskiej, podczas której prezydent Biedroń pisał też na Twitterze

śmy, że ratusz już dawno przyznał oficjalnie, że takżenajbliżsi współpracownicy Roberta Biedronia w ratuszu w ramach obowiązków służbowych dokonują niektórych wpisów na profilach prezydenta, dotyczących polityki informacyjnej urzędu.

Ale dosyć tych kłamstw twitterowych, choć niektórzy radni twierdzą, że tylko dla tego jednego wpisu wywołano niepotrzebnie temat zgody na analizę darmowych przejazdów dla uczniów, przejdźmy do sedna. Wpis prezydenta, podający nieprawdę, wywołał falę

komentarzy politycznych i wzburzenie w internecie. A w Słupsku pojawił się TVN, robiąc temat, jak to radni rzucają kłody pod nogi prezydenta Biedronia. Ico? Inic. Gdy pisząc ten tekst, zapytałem Karolinę Chalecką z gabinetu prezydenta, czy władze Słupska przygotowują odpowiednią uchwałę w sprawie darmowej komunikacji, okazało się, że na razie nie, bo się zastanawiają, co dalej.

A sama sprawa darmowej komunikacji dla uczniów jest banalnie prosta. Wystarczy napisać uchwałę, co nie jest

trudne, bo skorzystać można z gotowego projektu przygotowanego pod okiem Roberta Biedronia już w 2016 roku! Wtedy w listopadzie w ostatniej chwili, na dwadzieścia przed sesją, projekt wycofano i o nim, jak widać, w ratuszu zapomniano, choć planowano od stycznia 2018 wprowadzić darmowe dwie godziny w autobusach dla wszystkich.

Nie potrzeba więc żadnej zgody radnych na analizę kosztów itd. Co zresztą podkreślali radni podczas sesji. Prezydent może to zrobić jednym poleceniem, bo nawet w ratuszu ma

odpowiedniego do wykonania polecenia pracownika odpowiedzialnego za transport autobusowy. Podpowiadamy, nazywa się Marcin Grzybiński. Zresztą na pytania TVN w minutę ustalono w urzędzie, ile mniej więcej by taka zmiana w słupskiej komunikacji kosztowała. Padła kwota około 1,5 mln zł rocznie.

I tu pewnie jest problem, bo skąd w budżecie na 2018 rok wziąć 1,5 mln zł, by znaleźć na darmowe przejazdy? Zamiast więc wprowadzać darmową komunikację dla dzieci i młodzieży, co zrobiło już kilkadziesiąt miast w Polsce, a za chwilę zrobią to w Trójmieście i Koszalinie, a zrobiono w Szczecinie, w Słupsku postanowiono zrobić polityczny cyrk.

- Myślałem, że początek kampanii wyborczej wyznacza Państwowa Komisja Wyborcza, a u nas w Słupsku zaczęła się na sesji - ironizował Jerzy Mazurek z SPO, bonie tylko radni i PiS byli przeciwko niepotrzebnej uchwałę.

Radni po prostu przejrżeli prezydenta i wypunktowali, że woli o tej sprawie rozmawiać, mówić, pisać, choćby kłamstwem, i tak do zbliżających się wyborów.

A swoją drogą wystarczy zajrzeć do przygotowanego w 2016 roku projektu uchwały, by się przekonać, że darmowe przejazdy, choć tak ładnie uzasadniane, na pierwszym miejscu uchwały miały być finansowane z... podwyżki cen biletów. ©

WARTO WIEDZIEĆ

PROJEKT UCHWAŁY RADY MIEJSKIEJ Z 2016

Od 1 stycznia 2018 roku wyłącznie w dni robocze (od poniedziałku do piątku) wprowadza się bezpłatną komunikację miejską w godzinach od 7.00 do 9.00 - tak brzmi pierwszy paragraf projektu uchwały, który przygotowano w słupskim ratuszu w listopadzie 2016 roku. Tuż przed samą sesją władze miasta zdecydowały się projekt wycofać i nie poddano go pod głosowanie.

TAK UZASADNIANO DARMOWE PRZEJAZDY

Wprowadzenie godzin bezpłatnych przejazdów w komunikacji miejskiej korzystnie wpłynęłoby na wzrost liczby jej pasażerów nie tylko w porach zwolnienia z opłat, ale także i w innych porach dnia. Co byłoby związane z realizacją podróży powrotnych. Oszacowano, że wskutek wprowadzenia godzin bezpłatnych przejazdów nastąpi wzrost liczby pasażerów słupskiej komunikacji miejskiej o 7,3% - napisano w uzasadnieniu projektu. Bez tego prognozowano odpływ pasażerów i większy ruch aut w mieście.